Ion jest dialogiem, którego tytuł stanowi imię słynnego artysty, który akurat wracał z wygranego przez siebie śpiewackiego konkursu, odbywającego się w starożytnym mieście Epidauros. Sokrates, dostrzegł i natychmiast zawołał chłopaka, żeby go na swój sposób przepytać. Na swój sposób, czyli zadając mu szereg, zazwyczaj zamkniętych pytań, których celem było wykazanie, że jego rozmówca tak naprawdę nie wie o czym mówi (to było częste podejście Sokratesa. Niewiedza tego z kim miał porozmawiać była jak gdyby hipotezą, którą filozof chciał sprawdzić. Może nawet poprawniej należałoby powiedzieć, że była to teza, której potwierdzenie Sokrates postawił sobie za cel).

Sokrates, usłyszawszy jego nieskromną autoprezentację, powiedział, że zawsze takim artystom zazdrościł. Bo nie tylko wyglądają pięknie, uczą się wielu słów na pamięć, słów pisanych przez najlepszych poetów, to jeszcze z pewnością te mądre słowa rozumieją. Bo nie może być dobrym piosenkarzem, kto nie rozumie wykonywanego przez siebie utworu.

To była oczywiście prowokacja, na którą zapatrzony w siebie Ion dał się łatwo złapać i do pochwał Sokratesa na swój własny temat dorzucił kilka kolejnych. Namawiał przy tym filozofa, żeby ten wysłuchał jego pięknego śpiewu, na co Sokrates odpowiedział, że na pewno znajdzie się na to kiedyś chwila. Tymczasem jednak lepiej, żeby mu Ion powiedział, czy zna się tylko na Homerze, czy na innych poetach również. Ion stwierdził z przekonaniem, że tylko na Homerze. Więc filozof zapytał go, czy zna się na twórczości innych poetów, kiedy ci mówią akurat o tym samym, co Homer? Ion przyznał, że w takich sytuacjach zna się również na dziełach innych twórców. Sokrates uświadomił go wówczas, że Homer podejmował tak wiele tematów, że chyba nie istnieje ani jeden, który podjął jakiś inny poeta, a Homer nie. W konsekwencji Ion musiałby znać się na dziełach wszystkich poetów. Pieśniarz wie, że tak nie jest, więc, może niezbyt umiejętnie, ale próbuje zbić argumenty Sokratesa, stwierdzając, że inni poeci pisali od Homera gorzej.

Sokrates argumentuje dalej, że chyba jednak najlepiej na poszczególnych fragmentach homeryckich pism będą znały się te osoby, które zawodowo zajmują się tym, o czym dany fragment mówi. Lekarze lepiej zorientują się w ustępach dotyczących zdrowia i chorób, matematycy w tych, które dotyczą liczenia itd. Ion nadal nie podważa tego, co uważa za własną kompetencję, a jedynie zaczyna zastanawiać się, jaka przyczyna sprawia, że najlepiej orientuje się akurat w Homerze i na tych wszystkich sprawach, o których ślepy poeta napisał, i co sprawia, że kiedy Ion głęboko śpi, i ktoś nawet cicho powie „Homer”, to od razu wstaje na równe nogi gotowy do recytacji.

Sokrates kontynuuje proces tłumaczenia Jonowi, kim on tak naprawdę jest i na czym właściwie się zna, mówiąc, że jak ktoś jest rzeźbiarzem, to potrafi powiedzieć, która rzeźba jest dobra – niezależnie czy zrobił ją Dedal, czy jakiś inny rzeźbiarz. Podobnie malarze potrafią oceniać obrazy niezależnie od ich autora. Więc, może Jon zna się po prostu na poetyce. Ion jednak uparcie mówi, że jednak zna się tylko na Homerze; twierdzą tak zresztą wszyscy ludzie, którzy oklaskują jego występy, a przecież artysta śpiewa dzieła homeryckie, a nie jakieś inne.

A jednak u Iona następuje coś jakby chwila zwątpienia, na co Sokrates jeszcze dobitniej wykłada mu swoją opinię na temat jego, powiedzmy, kompetencji. Filozof mówi, że jego zdaniem Ion nie posiada znajomości żadnej sztuki. Jest raczej niczym magnes, który przyciąga żelazo. Coś w nim działa, nie on sam, ale jakaś boska moc. Tak samo mają poeci, których utwory Ion recytuje – sami z siebie nie są warci nic, dlatego że to bóg wprowadza ich w stan swego rodzaju transu czy ekstazy. Bóg odbiera im rozum, żeby zrobić miejsce dla siebie, dzięki czemu poeci zaczynają być jego pośrednikami. Z kolei artyści tacy jak Ion, skoro interpretują poetów, to są pośrednikami pośredników.

Ion słuchając wywodu Sokratesa, zwraca uwagę, że faktycznie, kiedy śpiewa to czuje jakby tracił rozum; dodaje przy tym, że analogiczny stan wywołuje również u swoich słuchaczy. Ale przyznaje, że bycie pośrednikiem boga nigdy nie było jego główną motywacją. Bardziej motywuje go jego widownia, bo kiedy słuchającym go ludziom śpiewak wyciśnie łzy z oczu, to sam się później śmieje, bo zyskuje wtedy pewność, że za występ dostanie pieniądze, a jak wywoła u ludzi śmiech, to będzie płakał, bo mu pieniądze przepadną.

Następnie Sokrates rysuje metaforę, w której przedstawia Ionowi swoją perspektywę w sprawie istoty poezji. Metafora idzie tak: poeta jest niczym pierścień, który przyciąga do siebie inne pierścienie, te kolejne i tak dalej. Centralnym pierścieniem jest poeta, przez którego bóg przemawia bezpośrednio. Kolejnymi pierścieniami są inni poeci, zainspirowani twórczością poety głównego, dajmy na to ślepego Homera, kolejnymi pierścieniami są także artyści, którzy odśpiewują napisaną poezję. Do najbardziej zewnętrznych pierścieni należy publiczność, która jedynie w sposób bierny doświadcza boskiego wpływu. Jakaś boska siła wychodzi od pierścienia głównego i przechodzi przez kolejne. Tak oto wszyscy – poeci, pieśniarze i słuchacze – wpadają w specyficzny stan bezmyślności, bo brak rozumu jest warunkiem koniecznym, aby zrobić miejsce dla Boga i tym samym umożliwić tworzenie, wyrażanie i doświadczanie tego, co jest związane z poezją.

Ion stwierdził, że Sokrates mówi niby mądrze, ale na pewno zmieniłby zdanie, gdyby posłuchał jak on pięknie śpiewa Homera. Sokrates na to, że bardzo chętnie, ale to może potem. Teraz ciekawi go, po raz kolejny, czy Ion nadal uważa, że zna się na wszystkim, co zostało zawarte w homeryckich dziełach. Dostaje stanowczą odpowiedź, że tak. Filozof oczywiście postanawia to sprawdzić, prosi więc Iona, aby ten przypomniał, co mówił Homer na temat powożenia końmi.

Ion skorzystał z okazji i zaśpiewał:

*Przechyl się na wozie wspaniale rzeźbionym*

*W jego lewą stronę, bij bok konia prawy,*

*Krzycz mu po imieniu, lejce chwyć rękoma.*

*Lewy bierz ku sobie, a gdy meta blisko...,*

*Too...*

Wystarczy, powiedział Sokrates, i zapytał śpiewaka, kto według niego potrafi się lepiej rozeznać na przedmiocie zaśpiewanego wiersza? Lekarz czy woźnica? Ion, że Woźnica.

A jak jest w tym wierszu, zapytał Sokrates, i zacytował z pamięci następujący wiersz Homera, czym przyznał się pośrednio, że dysponuje dobrą znajomością twórczości słynnego poety.

*Wino pramnijskie weź; na to sera koziego*

*Utrzyj na tarku brązowym a napój przypraw cebulą!*

I zapytał: na skuteczności takiego lekarstwa lepiej się pozna woźnica czy lekarz?

Ion odparł, że Lekarz oczywiście.

Kolejne wybierane przez Sokratesa przykłady potwierdzały co miały potwierdzić aż w końcu filozof zapytał Iona ponownie: na czym znają się artyści. Ion podał nową propozycję: na wszystkim w ogóle. Sokrates przypomniał Ionowi, że ten chyba zapomniał o sztuce woźnicy, lekarza, rzeźbiarza i innych jeszcze… dopytał więc dalej na czym, oprócz wymienionych przykładów, pieśniarze tacy jak Ion znają się najlepiej. Artysta odpowiedział niekonkretnie, że na reszcie rzeczy. Sokrates zapytał, czyli na czym właściwie?

No i mamy kolejną próbę. Artyści znają się na tym, co wypada mówić mężczyźnie i kobiecie, co niewolnikowi i wolnemu, i tak dalej reszcie ludzi. Sokrates pyta więc, kto wie lepiej, co przystoi mówić kierującemu statkiem mężczyźnie podczas burzy na morzu? Artyście czy kapitanowi? Ion, że kapitanowi przecież. Sokrates pyta dalej: kto wie lepiej, co najbardziej przystoi mówić choremu niewolnikowi? Jego pan, artysta czy lekarz. Ion stwierdza, że lekarz.

Sokrates pyta dalej. Kto wie lepiej, co przystoi mówić żołnierzom przed bitwą? Dowódca czy śpiewak? Ion stwierdza, że akurat w tym przypadku nie ma żadnej różnicy. Sprawy wojskowe tak samo dobrze są rozpatrywane przy pomocy sztuki strategicznej i piosenkarskiej. Śpiewak i dowódca wojskowy to w zasadzie jedno i to samo. No więc Sokrates pyta Iona, dlaczego w takim razie włóczy się jeszcze po Helladzie i piosenki śpiewa, zamiast wielkimi armiami dowodzić. Ion odpowiada, że w obecnych czasach wodzowie nie są potrzebni.

No to Sokrates wytyka Ionowi niekonsekwencję, zauważając, że najpierw stwierdził, że bóg przez niego przemawia, a teraz chce uchodzić za dowódcę armii. Jeżeli drugie jest prawdą, tzn. jest dowódcą armii, to wcześniej kłamał; a jeżeli pierwsze, czyli że jest jakimś boskim medium, to też kłamał, ale nieświadomie. Bo pośrednik boga musi wpaść w ekstazę i pozbyć się rozumu, żeby bóg mógł przez niego przemówić. Zapytał więc Sokrates Iona o ostateczną opinię w sprawie tego, kim on właściwie jest, dając śpiewakowi dość tendencyjną alternatywę. Zapytał mianowicie czy Ion jest dowódcą wojskowym, a tym samym zbrodniarzem i kłamcą, czy też jest boskim mężem. Ion odparł, że z tych dwóch zdecydowanie lepiej jest uchodzić za boskiego męża! Sokrates podsumował to następująco: A więc Ionie, boskim jesteś i wolnym od umiejętności wielbicielem Homera.